

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rólnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnoszeniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnoszeniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6 ciola mowego wiersza petytowego.
Agentura do przyjmowania ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.
Adres: „Gazeta Gdańska” Gdańsk, Vorstädtischer Graben 49

Telefon 2650.

Redakcyja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650

Dziś Balbiny p. i m.
Jutro Hugona, Teodory.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5,41 zachód 6,29
Dziś wschód księżyca 6,29 zachód rano.

Dobrze zachować

powinien sobie każdy abonent „Gazety Gdańskiej” kwit pocztowy nie tylko z pierwszego, ale i z drugiego kwartału.

Dla wszystkich stałych abonentów, ale tylko tych, którzy się wykazą wszystkimi czterema kwitami z całego roku, przygotowujemy piękny podarek na gwiazdkę.

Zwracamy jednak już teraz wyraźnie uwagę, że podarek ten otrzymają jedynie ci, którzy nadesłali nam wszystkie cztery kwity z całego roku. Każdy kwit jest zatem papierem wartościowym.

Najpierw upoważnia każdego czytelnika „Gazety Gdańskiej” do obejrzenia sobie nowej maszyny prawdziwego arcydzieła techniki nowoczesnej, a po drugie zachowuje swoją wartość aż do końca roku.

Każdy abonent „Gazety Gdańskiej”, który przedłoży kwit na nowy kwartał, ma prawo obejrzeć sobie nową maszynę. Zapraszamy tedy wszystkich abonentów, aby nas zwiedzili, adoprawdy nie nie pożąłują tego. Wszyscy bowiem ci, którzy już u nas byli, zdumieili po prostu nad działaniem nowej maszyny.

Czynność jej jest bowiem rzeczywiście niezwykła.

Przytem litery, których dostarcza za każdym razem zupełnie nowych, są bardzo wyraźne. Stąd nadzwyczaj łatwo się je czyta.

Ważna to rzecz przy gazecie. Przez to nikt sobie oczu nie nadwyręży.

Już dla tej samej tak bardzo ważnej przyczyny powinni wszyscy przyjaciele nasi dołożyć wszystkich sił, aby „Gazetę Gdańską” zaabonowano w każdej chacie, w każdym domu polskim.

Bracia! Pomóżcie nam osiągnąć przynajmniej tyle abonentów, ile ich ma pismo socjalistyczne, wychodzące w Gdańsku. Czerwoni dbają o swoją gazetę. Ma ona 5 000 abonentów.

Kto dobry katolik, niechaj to sobie dobrze zapamięta. Niech mu to będzie stałą i bezustanną podniętą do agitowania za „Gazetą Gdańską”.

Bracia! Wszak nie dacie się zawstydić przed socyalistami, iż nie dbacie o Waszą „Gazetę Gdańską”. Wszak nie jesteście gorsi od nich. Co oni umieją, to i Wam udać się musi. Pokażcie czerwonym, że jest jeszcze stara wiara, stary Bóg i wierny lud, który w Boga wierzy.

„Kto Mnie chce naśladować, niech idzie za Mną” — powiedział Zbawiciel. Zawsze zbijał wywody ludzi złych, więc i my podobnie czynić powinniśmy. Najodpowiedniejszą w obecnych czasach jest do tego dobra gazeta polska, prawdziwie Kościołowi służąca. A taką jest „Gazeta Gdańska”.

Popieranie „Gazety Gdańskiej” jest najlepszym przeciwdziałaniem wpływom pism socjalistycznych i niedowiarczych. Zatem zadaniem każdego prawdziwego katolickiego męża i każdej niewiasty katolickiej być powinno: Popierać zawsze i wszędzie i na każdym kroku „Gazetę Gdańską”.

Kto jej sobie jeszcze nie zapisał, niechaj uczyni to natychmiast, bo czas już największy.

Komu zaś znana jest rodzina, nie mająca „Gazety Gdańskiej”, niech dołoży wszelkich starań, aby sobie zapisała na

nowy kwartał „Gazetę Gdańską”, która kosztuje tylko 1,49 mk. na kwartał, już z odnoszeniem do domu.

Duchowieństwo polskie a centrowcy.

Z Kaszub piszą nam:

Podczas rozpraw nad etatem komisji kolonizacyjnej, w dniu 24 bm., przemawiał także centrowy Stull przeciw polityce antypolskiej, ale w końcu zauważył, że i centrowcy potępiają ostro podszczuwającą działalność duchowieństwa polskiego, o ile ona jest przeciwpaństwową. Prasa polakożercza, jak np. „Danz. Neueste Nachr.”, przytacza to cenne przyznanie z uznaniem i nie omieszka niezawodnie je przy sposobności wyzyskać. Wiemy przecież, co hakatyści pod polską „Hetzarbeit” rozumieją. Jeżeli ksiądz polski radzi swoim parafianom, aby, o ile to możliwe popierali swoich, aby bronili mowy ojczystej i wiary katolickiej, aby żyli oszczędnie i nie pozbywali się lekkomyślnie ziemi, natenczas hakatyści zaraz nazywają go podżegaczem. Ale jeśli pastor ewangelicki objeżdża całą prowincję, przemawia w 24 dniach 20 razy na zebraniach Ostmarkenferajnu i wszędzie piorunuje na Polaków, jeśli pastor Elsner z Bytowa wzywa w Sopocie do usuwania z okien plakatów z napisem „usługa polska” i do niezatrudniania służby polskiej, a pastor Gellonek z Wielkich Lichnów oprócz tego pozwoli sobie zakpić z przymierza austro-niemieckiego, to hakatyści nazywają takich predygiarów **świecnymi mówcami i obrońcami zagrożonej niemieczyny!** Pomimo, że niedorzeczna gadanina Gellonka „Westpr. Volksblatt” z 3 grudnia 1912 należycie skrytykował, nie odezwał się wtenczas żaden poseł centrowy.

Zarówno sprawa niedopuszczenia Siostr Miłosierdzia do Sopotu była również już kilka razy omawiana w sejmie, pomimo, że i w tym razie hakatyści i duchowni protestancy intrygowali, jak „Westpr. Volksblatt” pisał. Germanizacya, to protestantyzacya, piszą i prawią ciągle centrowcy, ale **oburzają się ogromnie na tych księży polskich, którzy usiłują germanizacyi zapobiedz.** Właśnie w Gdańsku i jego okolicy poczynił protestantyzm ogromne postępy między zniemczonymi Polakami, a pochodzi to głównie stąd, że w onej starodawnej stolicy kaszubskiej żaden duchowny katolicki nie odważy się pokazać w jakimkolwiek towarzystwie polskim. Przeciw niemczeniu nas przez Kościół będziemy walczyć do upadłego, choćby to się pewnym dygnitarzom katolickim nie podobało.

Hakata wystawia sobie zresztą świadectwo ubóstwa, jeżeli wzywa pastora do pomocy, bo ona ma dosyć „uczonych” do pomocy. Aby takie bzdurstwa wygadywać, jak wspomniani pastorzy, nie potrzeba przecież akademickiego wykształcenia. Dosyć, że wzmianka posła centrowego o podszczuwaniu polskiego duchowieństwa, była co najmniej zbyteczną. Ona będzie jedynie wodą na młyn dla hakaty i jej protektorów.

Działalność Bauernbanku.

Przy obradach w sejmie pruskim nad etatem komisji kolonizacyjnej, wygłosił poseł Trampczyński następującą mowę:

Ostatnie słowa wolnomyślnego posła Oesera, w których nawołuje do zaprzestania walki narodowej, odpowiadają i naszym uczuciom. Pomimo trzydziestoletniego ucisku chwilowo większość narodu naszego nie czuje nienawiści do narodu niemieckiego i nie miesza pojęć miłości własnego narodu z pojęciem nienawiści do obcych. Ale z wielkiem niepokojem spostrzegamy, że i pod tym względem następuje powoli przemiana, jaką w każdym narodzie długoletni ucisk wywołać musi. Jeśli pan Schorlemer twierdzi, że z panem Tiedemannem inną miał rozmowę niż tenże twierdzi, to niech się z Tiedemannem policzy. Co Tiedemann twierdzi, jest to tyle prawdopodobnem, że już dawno publicznie podpadł nagły zwrot ministra Schorlemera z roku 1911 na 1912. Jeśli dalej pan Schorlemer zarzuca nam sposób, w jaki się o tych pertraktacyach dowiedzieliśmy, to usiłuje to samo zrobić co Ostmarkenverein, t. j. odwrócić uwagę od rzeczy samej. I my mniemamy, że nawet w zwalczaniu przeciwnika trzeba się trzymać przyjętych przepisów, które wzbraniają publikacji prywatnych papierów. Ale taki obowiązek ma się tylko wobec ludzi, którzy sami mają jakieśkolwiek etyczne zasady. Jeśli jednak Ostmarkenverein publicznie oświadcza: obojętnem nam jest, co się z Polakami stanie po ich wyrugowaniu, obojętnem nam jest, czy im się dzieje krzywda lub nie, to my wobec takich ludzi żadnych a żadnych etycznych obowiązków nie mamy. Znudziło nam się odgrywać rolę owieczek między wilkami. Bylibyśmy bardzo naiwnymi, gdybyśmy papierów, które wpadły przypadkiem w nasze ręce, a które naszych śmiertelnych wrogów tak zabójczo kompromitują, nie wyzyskali. Zapewniam, że i w przyszłości to zrobimy. Poseł Stull, centrowiec wspominał, że miliard niemieckich pieniędzy wyrzucono oknem na osadnictwo ku zwalczaniu Polaków. Wyrażenie to niezupełnie słuszne. Z owego miliarda prawie 100 milionów, to jest dziesiąta część, pochodzi z polskich pieniędzy, ponieważ Polacy stanowią dziesiątą część ludności w Prusiech. My właściwie twierdzimy, że cały aparat komisji kolonizacyjnej wykracza przeciwko siódmemu przykazaniu, ponieważ miliony wydatków, które się wyciska z ludności polskiej, zużywa się na jej wyrugowanie i gnębienie. Poseł Kardorff twierdzi, że chłop polski pod panowaniem pruskim ma się lepiej niż w Galicyi i pod panowaniem rosyjskim. Przypuśćmy, że to prawda, jakież związki to ma z ustawami wyjątkowymi, przeciwko temu samemu chłopu? Czyż to wreszcie zasługa rządu pruskiego?

W każdym państwie na mocy prawa natury, dąży każdy osobnik do tego, aby pod względem ekonomicznym dorównać swemu otoczeniu. Stan ekonomiczny Prus niewątpliwie jest wyższy, niż Rosyi, stąd chłop polski w Prusach niewątpliwie musi stać wyżej. Ale czy rząd pruski zrobił coś specjalnie dla chłopu polskiego? Życzliwość rządu

dla chłopu polskiego jest również wielką jak pana Kardorffa, który oświadczył dzisiaj: niewątpliwie chłop polski jest pracowitym i spokojnym obywatelem, ale nie możemy go na wschodzie trzymać, bo niema pewności, jakim będzie w przyszłym pokoleniu. Jednym słowem, jedyną zbrodnią większej części polskiej ludności jest jej egzystencya. Panu Kardorffowi za jego życzliwość nasz chłop podziękuje.

Komisya kolonizacyjna twierdzi, że dotąd wydała 613 milionów. Jest to rzucanie piaskiem w oczy, ponieważ cyfrze tej nie doliczono procentów, które przez 28 lat wynoszą co najmniej 56 procent od tego kapitału. Zatem w rzeczywistości wydała komisya kolonizacyjna przeszło miliard, bo procenta od pożyczonych 613 milionów ponosi ogólna kasa państwowa, a więc podatujący. Teraz o działalności Mittelstandskasse i Bauernbanku. Skarżono się z niemieckiej strony, że banki te mają zbyt długie i zawiłe kontrakty. Ja zaś stwierdziłem i twierdzę, że ta zawiałość ma na celu zamydlić interesentom oczy, co do niebezpieczeństwa, jakie im grozi z kontraktu z temi bankami, t. j. z prawa przedkupu. W lokciowych anonsach banki te chwala się korzyściami, jakie dają regulowanym włościanom, ale ani słowa nie ma w anonsach o związaniu właściciela prawem przedkupu. Niektórzy mówcy wystawiali działalność owych banków, jako dobrodziejstwo dla włościan. Idźcie między owych „uregulowanych” włościan i zapytajcie się ich samych, co mówią, gdy im się teraz oczy otworzyły, gdy się przekonali, że przez zapis dla Mittelstandskasse stracili jaką trzecią część swego majątku. Zapis ten, którego celem jest niedopuszczenie Polaków do nabycia kawałka ziemi, został niedawno przez nas zacepiony w imieniu włościanina Stawckiego z Mszczyczyna, który kupił grunta obciążone takim przepisem — na subhascie. Komisya kolonizacyjna wyrugowała Stawckiego z gruntu kosztującego około 27 000 marek, taksując grunt na około 18 000 marek, i policzając mu tylko te 18 000 marek, przez co Stawcecki stracił cały swój dobytek przeszło 7000 marek. Sady trzech instancyi zawyrokowały na korzyść komisji kolonizacyjnej, na mocy prawa! Nie sposób tutaj wejść w szczegółową krytykę tych wyroków, opiszę jednak przebieg sprawy w trzeciej instancyi. Otóż Stawcecki zacepił był prawo przedkupu jako sprzeczne z ustawodawstwem rzeszy, wedle którego nie wolno państwu związkowemu przeszkadzać poddanym niemieckim w nabywaniu własności. Ten sam senat rzeszy rozstrzygnął był przed laty czterema, że prawa wyjątkowe przeciwko Polakom są dozwolone, ponieważ Polacy godzą w byt państwa pruskiego, inna rzecz, gdyby się czuli Niemcami, tak jak np. Mazurzy. Na takie niegodne urzędu sędziowskiego brednie odpowiadamy, że ani nam się nie śni godzić w byt państwa pruskiego, przeciwnie, twierdzimy, że państwo pruskie nie tylko składa się z Niemców, ale także z Polaków żądających choć tylko narodowego równouprawnienia. Jeżeli zaś sąd powiada, że tylko wtedy mamy mieć równe prawa, gdy będziemy Niemcami, to jest to samo, jak gdyby powiedziano, że katolicy dostać mogą te

samą prawą jak protestanci, jeśli czuć się będą protestantami. Jeśli Mazurzy nie mają żadnego poczucia narodowego, to jest to tylko skutkiem ciemnoty, w której rząd ich trzyma. Tenże sam senat sądu rzeszy oświadczył był, że niedopuszczanie Polaków do nabywania ziemi zgodnym jest z prawodawstwem rzeszy:

1. ponieważ państwo pruskie tylko pośrednio tę ustawę o wolnym osiedleniu narusza, a nie bezpośrednio.
2. ponieważ ustawa o wolnym osiedleniu została zmieniona kodeksem cywilnym.
3. ponieważ wreszcie ustawa o wolnym osiedleniu ma na myśli grunta sprzedajne.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Cesarz niemiecki w Miramarze.

Tryest. W piątek przybył na jachcie „Hohenzollern” w towarzystwie trzech okrętów niemieckich cesarz niemiecki w odwiedziny do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Miramar. Wielkie masy ludności przybyły ryczo rano do portu, w celu powitania monarchy, inni zaś udali się na łódkach na morze. Na rozkaz policyjny jednak wstrzymać się musieli w dalekiej odległości od niemieckich okrętów wojennych. Tryesteńska kolonia niemiecka wyjechała cesarzowi naprzeciw na okręcie „Sarajevo” i powitała cesarza głośnie krzykami. Około godziny 11-tej wyjechał jacht cesarski do portu, potem okrążył i podjechał pod zamek Miramara. Obce okręty powitały jacht cesarski strzałami. Arcyksiążę i następca tronu przybył w niemieckim mundurze admirała na jacht poczem razem z cesarzem udali się na ląd. Rodzina arcyksięcia jako też przedstawiciele urzędów, powitali cesarza u wejścia do pałacyku. Po wizycie w mieście i obejrzeniu austrackiego dreadnoughta, nastąpił odjazd cesarza o godzinie 5-tej po południu do Korfu.

Nienawidzę katolików.

Berlin. „Tägliche Rundschau” donosi z kół rzekomo dobrze poinformowanych o liście cesarza Wilhelma do księżniczki heskiej, że księżniczka list ten w 1901 roku wręczyła ks. Koppowi. Kopp nawet swym zaufanym o liście nigdy nic nie powiedział. Od księżniczki list ten odebrał pod warunkiem, że swobodnie będzie nim mógł dysponować. Przypuszczają, że Kopp list ten zniszczył i żadnego podpisu nie pozostawił.

Berlin. W sprawie listu pisanego przez cesarza do księżniczki heskiej z powodu jej przestąpienia na wiarę katolicką zabiera teraz głos urzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung.” Cesarz w liście tym miał napisać, że nienawidzi

wiary katolickiej. List ten był w posiadaniu kardynała Koppa. Urzędowy organ powiada, że podziela w zupełności zapatrywania „Hamburger Nachrichten” o prywatnym charakterze listu cesarskiego i o stanowisku cesarza do katolików. Równocześnie urzędówka donosi, że wszelkie urzędowe poszukiwania tego listu pozostały bez skutku. Listu takiego nie znaleziono także w spadku zmarłego kardynała. Gazety liberalne wobec tego piszą, że list ten dawno już powędrował do Rzymu. Głos półurzędowy jednak bynajmniej stanowczo nie zaprzecza istnieniu takiego listu.

Namiestnictwo Alzacji.

Berlin. Wolnokonserwatywna „Post” donosi, że w kołach dobrze poinformowanych coraz więcej liczą się z tem, że pruski minister dla spraw wewnętrznych Dallwitz, zostanie namiestnikiem Alzacji. Ministrem dla spraw wewnętrznych zostałby byłby podsekretarz kancelarii kanclerskiej Loebell.

Zbrojenia Francji.

Paryż. Parlament obradował nad jednorocznymi wydatkami na cele zbrojenia. Rząd domaga się 1 143 500 000 franków na cele armii a 765 milionów franków na cele floty. Minister wojny Noulens zwracał się przedewszystkiem do socjalistów, aby rządowi nie odmawiali środków potrzebnych na obronę ojczyzny. Kwoty powyższe są potrzebne nie tylko na zaprowadzenie warunków higienicznych w koszarach, lecz także na wzmocnienie artylerii, fortów pogranicznych itd. Na wniosek socjalistów postanowiono utworzyć komisję złożoną z posłów i senatorów, któraby kontrolowała wydawanie kwot uchwalonych. Przedłożenie przyjęło w imieniu głosowaniu 394 przeciwko 95 głosów.

Zakaz wywozu koni w Rosji.

Petersburg. Rada ministrów uchwaliła przedłożyć Dumie projekt prawa, na mocy którego zakazany ma być wywóz koni przez zachodnią granicę państwa i do portów czarnego morza, ponieważ wskutek zbyt wielkiego wywozu koni w ostatnim czasie do Austro-Węgier i na Bałkan ceny remonów w Rosji tak się podniosły, że wyznaczone na ten cel kredyty ministerium wojny nie wystarczają. Na wczorajszym posiedzeniu komisji wojskowej i marynarskiej uchwalono kredyt na pobudowanie bitych dróg strategicznych do zachodniej granicy państwa. Uchwały te w prasie niemieckiej wywołują żywe komentarze, pełne niepokoi. Wskazują na to, że Rosja nie powinna się dziwić, jeśli w Niemczech nie ufają jej zaręczaniom pokojowym.

Przesilenie w Angli.

London. Szef sztabu generalnego French podał się do dymisji razem z generałem Ewartem. French jest najzdolniejszym generałem i strategiem

angielskim. French aczkolwiek oburzony był stanowiskiem oficerów irlandzkich odmawiających posłuszeństwa, razem z ministrem wojny podpisał ów list, w którym oficerom dano przyrzeczenie, że nie będą potrzebowali walczyć przeciwko Ulsterczykom. Wskutek wiadomości o cofnięciu przyrzeczeń przez rząd powstało na nowo wrzenie pomiędzy młodszyimi oficerami i podoficerami w obozie Curagh.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Dramat rodzinny.

Poznań. W miejscowości Kiebel(?) niedaleko Babimostu, podsłyszał chory właściciel ziemski, Tomiak, sprzeczkę dwu swoich córek o spadek po jego śmierci. Pod wrażeniem tego, powiesił się u łóżka swego. Gdy jedna z córek to spostrzegła, utopiła się w kanale O-bry.

Aresztowanie dwóch Węgrów.

Poznań. Na dworcu w Kretkow, na linii kolejowej Witaszyce-Komorze, wykoleił się pociąg zwykły. Wykazało się, że zwrotki były mylnie nastawione i kamieniami zatamowane. Czynu tego dopuścili się dwaj Węgrzy, których udao się już aresztować.

O nieszczęściu na Szpewie w Köpeniku.

Berlin. Sternika Polzenhagena i Vallentina, aresztowanych w Köpeniku, a obwinionych o winę w nieszczęściu, sędzia śledczy puścił na wolność, gdyż zdaniem jego, wina jest po obu stronach. Okazuje się potrzeba dokładniejszych rozporządzeń co do kursowania łodzi przewożonych na przypadek spotkania się z parowcami ciągnącymi łodzie. Jak się zdaje, królewski urząd zabrał się do wypracowania przepisów, które mają zapobiedz w przyszłości podobnym nieszczęściom.

Utracenie mowy z przerażenia

Berlin. Podczas nieszczęścia na górnej Szpewie, kiedy farbierz Rutzti-nat wyprzedził nieszczęśliwą łódkę i dobił do brzegu, widział nieszczęście i obserwował, jak fale córki jego porwały. Z przerażenia utracił mowę i dotąd jej nie odzyskał. Również żona jego ciężko zachorowała. Zwłok robotnicy Heidebrecher również w ciągu dnia następnego nie odnaleziono.

Ciężki wypadek samochodowy.

Grottkau. Wydarzył się tutaj ciężki wypadek samochodowy, przy którym kupiec Kolbe, właściciel, podczas przewrócenia się samochodu odniósł lekkie tylko obrażenia, jego pasażer zaś, fabrykant Klinge, został na miejscu zabity.

Zaginione dzieci.

Berlin. Policyjnie berlińskiej nie udało się dotąd odnaleźć dwóch zaginionych dzieci, 10-letniego chłopca i siedmioletniego dziewczęcia, którzy oboje zginęli od kilku dni. Istnieją wszelkie dane, że dzieci porwane zostały w celach niemoralnych. Co do dziewczynki

wiadomość ta prawie potwierdza się, gdyż ją w sobotę widziano z jakimś człowiekiem na ulicy.

Ciężkie nieszczęście podczas budowy słuzu.

Hamburg. W piątek około godziny 11 przed południem wydarzyło się w Brunsbuetelkoog, przy budowie słuzu, okrutne nieszczęście. Ostatnie dwie podpory zapadły się wskutek nierównego ładunku, przyczem założone już części spadły i pogrzebały znajdujących się na miejscu robotników. Do godziny drugiej po południu wydobyto pięć nieżywych; 3 robotników odniosło ciężkie o-kaleczenia.

Utonięcie francuskiego parowca.

London. Francuski parowiec „St. Paul”, który odbywał podróż z Nueni do Sidney, wjechał w porcie Brisbane na skałę podwodną i zatonął, a z nim 18 marynarzy, podczas gdy resztę załogi zdołano uratować.

Walne zebranie Ostmarkenvereinu w Bydgoszczy.

Tegoroczne Walne zebranie Ostmarkenvereinu odbyło się w piątek wieczorem. Sekretarz towarzystwa przeczytał sprawozdanie, z którego wynika, że towarzystwo na początku roku 1913 liczyło 1042 członków, w ciągu roku wstąpiło do towarzystwa 242, a w skutek wypadków śmierci, przez wystąpienie i wyprowadzkę, towarzystwo utraciło w ciągu roku 86 członków. tak że liczba członków przy końcu roku wynosiła 1198. Przewodniczący do tego zauważył, że w pierwszym kwartale 1914 liczba członków nadzwyczaj wzrastała, a towarzystwo obecnie liczy 1350 członków, dzięki czemu zdobyło sobie trzecie miejsce co do liczby członków grup miejscowych w całej rzeszy. Z zestawienia wynika dalej, że w roku odbyły się 4 obchody na cześć Bismarcka i 12 zebrań zarządu. Dalej zarząd bydgoski wziął w komplecie udział w odbywającym się w Bydgoszczy w roku ubiegłym zebraniu, głównem Ostmarkenvereinu i odsłonięciu wieży Bismarcka.

Przewodniczący Ostmarkenvereinu major Tiedemann, któremu wręczono z powodu odbycia głównego zebrania pamiątkę, mianowicie odlew statuy Bismarcka, ustawionej w wieży odsłoniętej, przez bydgoskie towarzystwo, przesłał z wdzięczności temuż 1000 marek, która to suma towarzystwo bydgoskie zużyło na fundację imieniem Tiedemanna, której procenty zużywa się na wspieranie zasługujących na to osób, których ojcowie są członkami grupy miejscowej, by dać im możność zwiedzenia kresów wachodnich. Dalej wspomina sprawozdanie o wydaniu spisu niemieckich interesów, który wysłany został do władz wojskowych i cywilnych, jako też do członków grupy. Potem zdał wyższy sekretarz kolejowy Klaat sprawozdanie o stanie kasy. Dochody wy-

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

49)

(Ciąg dalszy).

— Biedny mój ojciec! Ach jak on ci podziękuje, milordzie, jeśli go ocalić zdołamy.

— O bardzo, bardzo; on był dla nas cie?

— O bardzo, bardzo; on był dla nas tak dobrym, o nas zawsze tylko myślał, a z każdej swej podróży przywoził nam pamiątki ze wszystkich krajów, jakie zwiedzał. Jestem pewny, że gdybyś go znał, takżebyś go pokochał. Marya bardzo jest do niego podobną; jej głos łagodny i miły zupełnie przypomina mowę naszego ojca, choć głos taki dziwny jest u marynarza, nieprawdaż?

— Zapewne Robercie, — odrzekł Glenarwan.

— Widzę go jeszcze — mówił dalej chłopiec, jakby mówiąc sam do siebie — pocziwie, dzielne nasze ojczyisko. Gdy byłem mały, usypiał mnie na kolanach starą szkocką piosenką o jeziorach naszego kraju. Dziś jeszcze niewyraźnie snuje mi się ta nuta w pamięci; Marya także ją sobie niekiedy przypomina. Ach milordzie! nie wiem, czy dziś tak kochać bym go potrafił; zdaje się, że trzeba być

małym dzieckiem, aby umieć tak bardzo kochać swego ojca.

— A dorosłym, aby go umieć szanować — odpowiedział lord Edward, wzruszony słowy, wyrwywającymi się z młodzieńczej duszy.

W czasie tej rozmowy konie zwolniły biegu i szły stępo.

— Znajdziemy, nieprawdaż? — odezwał się znów Robert po chwili milczenia.

— Sądzę, że powinniśmy go znaleźć — rzekł Glenarwan. — Thalcawe już nas na ślad wprowadził, a ja ufam temu człowiekowi.

— To dzielny człowiek ten Indyanin — mówił dalej Robert.

— Niezawodnie.

— Wiesz co, milordzie?

— Cóż takiego.

— Masz samych zacnych ludzi przy sobie. Lady Helena, którą tak bardzo kocham; major z swoją powagą; pocziwy kapitan Mangles; uczony, a zabawny Paganel i ci majtkowie z osady Dun can a tacy odważni i tak do ciebie przywiązani.

— Wiem o tem, mój chłopcze, znam ich wszystkich.

— Ale ty milordzie jesteś najlepszym ze wszystkich.

— O tem już nie wiem, moje dziecię.

— Powinieneś wiedzieć, milordzie — odrzekł Robert, chwytając rękę Glenarwana i niosąc ją do ust z poszanowaniem.

Lord Edward potrząsł lekko głową. Rozmowę dalszą przerwał znak przewodnika, kiwającego, aby się pośpieszali. Czas był bardzo drogi i spieszyć się wypadało, pomnąc na tych, którzy za nimi pozostawali!

Przyśpieszono, lecz dla koni widocznie trudno już było iść dalej — trzeba było dać im wypoczynek; biedne stworzenia nie chciały nawet jeśli podane im chudej, wypalonej na słońcu lucerny.

Glenarwan coraz bardziej się niepokoił; jałowość gruntu nie zmniejszyła się bynajmniej, a brak wody mógł bardzo nieszczęśliwie spowodować następstwa. Thalcawe nic nie mówił i pewno myślał, że dość będzie czasu wtedy rozpaczać, gdy się pokaże, że Guamini wyschła — jeśli tylko rozpacz ma przystęp do duszy Indyanina.

Trzeba było ruszać dalej; konie znagłane biczem i ostrogą, chcąc nie chcąc musiały w dalszą wyruszać drogę, ale szły krokiem bardzo powolnym.

Thalcawe mógł być ich wyprzedzić bo koń jego w przeciagu najwyżej kilku godzin byłby go zaniósł nad brzegi rzeki. Myślał już nawet może o tem, ale wśród tej nagiej pustyni.

Thauka drżał i pieniał się z niecierpliwości, postępując tak wolno, powstrzymywała go ręka wprawna pana, a bardziej jeszcze jego wyrazy. Thalcawe naprawdę rozmawiał ze swym konikiem, który go rozumiał wybornie, chociaż nie odpowiadał. Jeździec na-

wzajem też pojmował swego konia. Zmysłne zwierzę, podnosząc łeb w górę, klaskało językiem, jakby smakując wilgoć powietrza napełniającą. Indyanin ufał instynktowi swego konia i pewnym był, że woda jest niedaleko. Zachęcał więc swych towarzyszy, tłómacząc im niecierpliwość swego konia; ich konie także rzecz zrozumiały, bo dobywając ostatnich sił, pogalopowały za Patagończykiem.

Około 3-ciej godziny, w niedalekim załamie ukazała się biała wstęga, w której drgał odbłask jasných promieni słonecznych.

— Woda! — zawołał Glenarwan radośnie.

— Moda! woda! — powtarzał młody Robert.

Nie potrzebowali już popędzać koni; biedne zwierzęta poczuły w sobie odżywające siły i same unosiły ich pędem niepowstrzymanym. Za kilka minut stanęły u rzeki Guamini i choć nierozkierowane, rzuciły się po piersi w płyn dobroczynny.

— Ach; jak to przyjemnie! — mówił Robert, pijąc z chciwością.

— Bądź umiarkowanym, moje dziecko — odrzekł Glenarwan, nie dając żadnego z siebie przykładu. Thalcawe pił po mału, ale długo; myślałby kto, że całą rzekę wypije.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nosili 5460,15 marek, rozchody 2273,40 marek, wtem są 546 70 marek na wyda- nie owego spisu. Reszta sumy składa się z owych podarowanych przez ma- jora Tiedemanna 1000 marek i innych sum. Samę tę rozdzielono jak zwykle następująco: 100 marek jako skarb Ostmarkenvereinu, 100 marek datek na dar Tannenberga, 200 marek na fun- dacyę Tiedemanna, a resztę przekazano kasie pożyczkowej. Sprawozdanie przy- jąto i udzielono kasyerowi pokwitowa- nia. Stan kasy pożyczkowej przedsta- wil zarządca teje pastor Friedland. Kasa posiada 6000 marek, która jest wypożyczona. Procenty kasy tej przy- nosiły kasie czystego zysku 180 marek. Strat nie było. Nastąpił wybór zarządu, który przez aklamacyę został ponownie wybrany i na rok przyszedł.

Z powodu nieprzyjęcia urzędu prze- wodniczącego przez dotychczasowego przewodniczącego dr. Baumerta, wybra- no redaktora naczelnego Haugge. Pa- stor Friedland podziękował potem do- tychczasowemu przewodniczącemu za jego 5-cio letnią niestrudzoną i skutecz- ną działalność. Przemówienie dr. Bau- merka, który dziękował za niesione mu w tych 5 latach zaufanie, zamknięto posiedzenie.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 27 marca 1914.

* Cyrk Carre obecnie z wielkiem po- wodzeniem występujący w Kolonii, przy- będzie latem roku bieżącego także do Gdańska. Przedsiębiorstwo to śmiało zaliczyć można do jednego z najwięk- szych w swoim rodzaju. Oprócz olbrzy- miej menażeryi, ma przeszło 300 arty- stów, doborowy materiał koni, a pro- gram jego obejmuje 70 numerów.

— Powiesił się w śróde wieczorem robotnik Weiss, mieszkający przy Sze- rokiej ulicy nr 62.

— Żegluga na Wiśle już się rozpoczę- ła na dobre. Od 17 do 24 marca prze- płyneło przez Toruń 26 parowcy i 44 ło- dzie. Z tych było 26 próżnych i 15 holo- wniczych parowcy.

* Sopot. Za sprzeniewierzenie w u- rzędzie i usunięcie dokumentów, skazał sąd w Gdańsku sekretarza miejskiego Filipa Grabowskiego na półtora roku więzienia. G. był zatrudniony jako u- rzędnik miejski i w tym czasie sprzenie- wierzył 1500 mk.

* Gdynia. Z powodu artykułu o wy- borach gminnych w Gdyni, dowiadujemy się, że na księży tamtejszych nie spada wina, iż 4 tamtejszych katolików głoso- wało na lutra.

* Wejrowsko. Na dworcu tutejszej kolejki przejechaną została o mało co

matka z dwojgiem dzieci. Szczęściem przyskoczył w ostatniej chwili asystent kolejowy Potrac i dzieci pociągnął za so- bą na peron. Sekundę później, a także i wybawiciel dostałby się pod koła wa- gonu.

* Lubawa. Podróżujący p. Majewski z Brodnicy, wstąpiwszy w środę w połu- dnie do pewnego hotelu, zaczął czytać polską gazetę. Rozdrażniło to bardzo książkowego kupca R., bo zawołał naraz „Verfluchte polinsche Bande! Man spürt, dass man in Westpreussen ist!” (Prze- klęta polska banda! Człek się czuje rze- czywiście w Prusach Zachodnich!) P. Majewskiego oczywiście oburzyło postę- powanie hakatysty i postąpi z nim, jak należy.

* Prabuty. Niedaleko tutejszej sta- cyi kolei żelaznej przejechał pociąg jakąś kobietę i uśmiercił ją na miejscu.

* Bzowo. Nasza wioska, otoczona ze- wsząd domkami kolonistów, doczekała się bardzo wzniosłej uroczystości. Sta- raniem się ks. Proboszcza doczekaliśmy się „Drogi krzyżowej”. W dniu 27 lu- tego dokonał aktu poświęcenia ks. Ha- merski. Uroczystość ta podniosła ducha paratian i rozgrzała serca nową otuchą, to też utkwili na długi w pamięci. Uko- chanemu duszpasterzowi naszemu na- leży się szczerza i serdeczna wdzięcz- ność.

* Toruń. Pięcioletnia Berta Bartz bawiła się na ulicy. W chwili, gdy prze- jeżdżała kolej elektryczna, zepchnęła Bertę jej towarzyszką z chodnika. Nie- szczęśliwa dostała się pod koła, które obie nogi jej ujechały.

* Nowemiasto. Dwunastoletni syn kolonisty Krausego włożył nabity pisto- let do kieszeni. Nagle strzał puścił i skaleczył chłopaka w brzuch. Musiano go oddać do szpitala.

* Toruń. (Śmiała kradzież). Śmia- łą kradzieży dopuścił się pewien żoł- nierz z 21. pułku piechoty, stacyonowa- nego w Toruniu. Poszedł on do miesz- kania pewnego jednorocznego i podał tu, że otrzymał zlecenie od owego jedno- rocznego, aby przyniósł mu uniform lepszy. Gospodyni wydała też w dobrej wierze rzeczy żołnierzowi. Dopiero gdy jednoroczny wrócił do domu, wykazało się, że miała do czynienia ze złodzie- jem. Żołnierz tymczasem ubrał się w mundur owego jednorocznego i zbiegł z pułku. Poszkodowany zwrócił się nie- zwłocznie do kapitana swego i opowie- dział, co się stało. Złodziej został do- goniony w pobliżu Glinki i areszto- wany.

* Zakrzewo. Jednej z ostatnich no- cy zgorzał młyn parowy p. Brzostowicza w Zakrzewie w powiecie złotowskim, jedyne przedsiębiorstwo polskie tego

rodzaju w tutejszej okolicy. Pomimo nocnej pory zdołano zabudowania, w których znajdują się główne maszyny i motor, dzięki czujności miejscowego ludu, uratować. Pan Brzostowicz po- nosi dotkliwą stratę, ponieważ był nisko i częściowo podobno wcale nie zabez- pieczony. W płomieniach zginęło około 300 centnarów zboża. Przyczyna po- żaru dotąd nie wyjaśniona.

Galicja.

Hrabianka Łubieńska pod kołami pociągu.

Kraków. W pobliżu Stryżowa, na torze kolejowym Kraków-Zakopane, zdarzyło się we wtorek ciężkie nieszcze- ście, którego ofiarą padła 19-letnia córka hr. Feliksa Łubieńskiego. Hrabianka otrzymała wiadomość, że jedna z cho- rych wieśniaczek kona. Chcąc być przy śmierci hrabianka skróciła drogę i po- biegła przez park i tor kolejowy. Tam pośliznęła się widocznie, a nadjeżdża- jący w tej chwili pociąg z Krakowa zadał nieszczęśliwej tak ciężkie rany, że na miejscu ducha wyzionęła.

Wiadomości literackie.

Dom Gościnny.

Dwutygodnik dla restauratorów, hotelistów i gościnnych. Numer oka- zowy wyszedł 12 marca i został przez wydawnictwo rozesłany sferom intere- sowanym. — Dawno już dawała się uczuwać potrzeba pisma fachowego dla polskiego przemysłu restauracyjne- go, tem więcej, że restauratorzy nasi zwykle abonowali różne fachowe „bla- ty” niemieckie. Treść jest doborowa i numer przedstawia się bardzo okazale. Z treści wyszczególniamy następujące rzeczy: — Nasze cele. — Jaki powinien być hotel? — Podarek okowiciań. — Podlegający podatkom dochód re- stauracyjny. — Rozporządzenie po- znańskiego prezydenta policyi, tyczące zamykania szynków. — Przedwczesne zrezygnowanie z konsensu. — Hispań- ski handlarz win przed sądem. — Jak afery rządowe traktują polskich wła- ściocieli sal. — Z przemyślni browarni- czego. — W obronie naszych browarów polskich. — Ubezpieczenie w zawodzie restauratorskim. — Polski przemysł destylacyjny. — Rady praktyczne. — Dział ku rozrywce i nauce — i różne krótkie notatki, tyczące restauratorów i t. d. Abonament kwartalny 75 fen.

Powyższy opis wykazuje dostatec- nie, że redakcyja stara się usilnie o skuteczne słuzenie sprawie interesowa- nej gałęzi przemysłu. Mamy dlatego nadzieję, że pismo znajdzie odpowiednie

uznanie i poparcie. Redakcyja i Admi- nistracyja Poznań, ul. Długa 11. —

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 28 marca pod Toruniem + 2,50, pod Fordonem + 2,43, pod Chelmnem + 2,38, pod Grudziądem + 2,64, pod Kurzebrak + 3,04, pod Mal- borkiem + 2,34, pod Tuszewem + 3,01, pod Schiewenhorst + 2,64.

Gdańk dnia 28. marca 1914.

Berliński targ na bydło.

Placono za 1 centnar żywej wagi:

Wółw 3638 szt.: I kl. mięsistych, wypa- słych liczących najwyżej 4-7 lat, 00—00 mk. II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 44—46 mar., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wy- pasłe starsze 40—42 mar., IV kl. słabo wy- pasłe każdego wieku 37—40 mar.

Stadników 1295 szt.: I kl. mięsistych, wyro- słych, 46—49 mar., II kl. mięsistych, młodszych 42—44 mar., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywia- nych starszych 38—40 mar., IV kl. umiar- kow. odżywiane do mar.

Jaloszki i krowy 855 szt.: I kl. mięs., wy- pasłe jaloszki — mk., II kl. mięsiste, wy- pasłe krowy do 7 lat 42—43 mar., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 37—40 mar., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 33—36 mar., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki 00—00 mar.

Cieląt 1338 szt.: I klasa: tuczne 100—110 mk. II klasa: tuczne i pierwszorodne cielaki do ssania 67—69 mar., III klasa: średniotuc- czne ale dobre cielaki do ssania 58—62 mar., IV klasa: 50—55 mar., pośredniaki 38—46.

Owce 8203 szt.: I klasa: tuczne jagnięta i młode tuczne skopy I klasy 44—47 mk. II klasa: starsze tuczne skopy 40—43 mk., III klasa: średnio-tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 33—40 mar., IV klasa: owce z nizin 00—00 mar.

Świnie 13568 szt.: I klasa: tłuste, mające prze- szło 3 ctnr. żywej wagi 00—00 mar., II klasa, mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2½ centnara żywej wagi 46—00 mar., III klasa: mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 44—46 mar., IV klasa: mięsi- ste 44—46 mar., V klasa: słabo rozwinięte świnie 42—45 mar. VI klasa: macier 42—43 marek.

Gdańsk, dnia 27 marca 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku Notowania Towarzystwa „Ceres”.

Pszenica: stała pl. mk. 165—196.

Zyto: stała pl. mk. 140—153.

Jęczmień: stała pl. mk. 132—142.

Owies: słaba mk. 140—164.

Otręby pszenne: grube mk. 4,95 za 50 kg.

Otręby żytnie: mk. 4,85 za 50 kg.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdań- skiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku

Listy ludu polskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochany Józetie, herbu Wszedoby- le. A więc szlachcic; — no, proszę, — padam do nóżek, — jaki herb, to coś wart, ale nie słyszałem jeszcze o takim herbie. Ja chłop, więc jakoś chętnie bierze, podrapać się za uchem ze strachu, kiej do szlachcica masz gadać; — lecz nazwałś mię „zuchem”, mam to sobie też za herb, — i już odwaga znów górę bierze, bo cieszy mnie bardzo, że znalazłem kogoś, co na moje listy od- powiada i mnie do do roboty zachęca. A, ażebyś się nie zmylił i wiedział, ko- go szukać, czy Hincę szarego, czy gład- kiego, to powiem tyle na zaspokojenie pierwszej ciekawości że kiedy mnie ujr- zysz w piątek albo sobotę, to jestem szary, a kiedy w niedzielę, to jestem gładki, bom się elegantnie ogolił. Więc tedy wiesz. Śpieszę ci jednak donieść już wprzodek, że co do założenia towa- rzystwa ludowego, to musisz się uzbroić w cierpliwość i odwagę; w cierpli- wość, bo mi się bardzo zdaje, że pomię- dzy naszymi kierownikami niema jakoś zgody co do tego czy założyć czy nie, więc będziemy musieli cierpliwie je- szcze jeszcze czekać, a w odwagę dla- tego, że co jeden nie uprosi, to zdołają może dwaj albo dziesięciu, więc nie trzeba nam zaraz tracić ducha, tylko śmiało się dopominać. — Za to o czytel- niach mogę ci przesłać teraz lepsze wi- adomości. Od czasu oboru komisarza na nasz okręg ruch się ożywił. Mężo- wie zaufania nie próżnują, nie przestają zachęcać i składki dobrowolne wpły-

wają, tylko że jeszcze trochę skapo. Ale za to książki tu zawsze rozebrane, bo je co niedzieli wcale ochoczko zamienia- ją i z ciekawością o coraz niwie się dopominają, i to głównie młodzież; a słyszę, że tak jest i na innych stacyach bibliotecznych naszego okręgu, tylko że — jeżeli czytają, to zawsze jedni i ci sami, a mało nowych czytelników, — jak to i Ty, kochany Józetie, w Twojej okolicy pierszczewskiej pewnie się przekonałeś. Trzeba więc co raz więcej więcej zachęty, a będzie i liczba czytel- ników coraz większa. Praca naszych mężów zaufania musiała podpaść, bo już — już obudziły się czynne duchy bi- bliotek niemieckich, i krązą z oburze- niem srogiem, przedrwiwając czytelników i książki polskie, a wtykając swoje. Czujni oni! zwyczajnie, jak to mówią: „na złodzieju czapka gore”. Lęk ich pobiera, żeby lud nasz z książek pol- skich nie dowiedział się prawdy o na- rodzie swoim; o pochodzeniu, sławie i dawnej wielkości narodu polskiego; żeby raczej pozostał w tej zacofanej wierze, że tylko to jest prawdą co w szkole i po za szkołą uczyli dotąd oni; — choć my starsi już dawno się przeko- nali, jak fałszywe były ich nauki. Oni uczą, że na narodzie naszym ani nitki dobrej nie było, tylko wszystko dobre u nich. Tymczasem prawdę nam wy- kazują książki nasze, naukowo potwier- dzone, że choć wiele rzeczy było złych i bardzo złych w naszej Polsce, to jednak wiele — wiele więcej rzeczy było dobrych i daleko lepszych, jak u nich. Wtenczas, kiedy w naszej ojczy- znie było złe, to gdzieindziej też lepiej nie było. Znać sami się wyleczyli, — i my byśmy sami się wyleczyli; ale inne narody nie miały tak chciwych i złych

sasiadów, jak nasz naród, i to ze wszyst- kich stron. Znać potrafili się pojedyn- czo opędnąć napadom pojedynczym, ale nas napadli aż z trzech stron od razu, — rozszarpali na trzy części, i — wszystko zabrali sobie; — a teraz w domu na- szym własnym pomstują nad nami, upo- śledzają wszędzie, okłamują i wyszy- dzają, i znieść nie mogą tego, że my zawsze jeszcze żyjemy, i wyrzec się nie chcemy naszego pochodzenia, swojej kultury, swojej miłości i przywiązania do tego wszystkiego, co u nas kiedyś było wielkie i naśladowania godne. A tego było wiele, i zapominać o tem nie powinniśmy nigdy. Dla tego czcimy tych, którzy nas oświecają i przeszłość naszą nam rzetelnie opowiadają. A ta- kimi nauczycielami są nasze książki w bibliotekach naszych, są i gazety nasze. Ich więc trzymać się należy, a nie książ- żek i gazet niemieckich. Ja też, gdzie mogę, nie zadawałem się tem, żeby pro- sić i wodzić, ale sam wezmę gazetę mo- ją w rękę, idę do sąsiada, gdzie wtem, że nie czytują; przeczytam im sam raz i drugi i dziesiąty, i przekonałem się, że to największe pomoże, bo już o kilku wiem, że upodobawszy sobie moje od- czyty, teraz sami zapisali gazetę i czy- tują. Tak samo robię i z książkami, i prawdziwie wiele doznaję pociechy. — Co do obrazów świetlanych zapytujesz mnie, czyby nasi panowie komitetowi nie chcieli i gdzie indziej urządzić takich przedstawień. Na to mogę ci powie- dzieć, że słyszałem, iż uczyniliby to wcale chętnie, trzebaby im tylko prze- słać zaproszenie i zapewnić za każdy raz odpowiednią sumkę pieniężną, któ- raby mogli pokryć koszta z takiego przedstawienia dla nich powstające. Wcale ślusznie, bo nie mógłby nikt za-

dać, żeby oni prócz fatygi, jaką by mieli z przewożeniem delikatnych aparatów, mieli może sami ponosić kosztą za spro- wadzenie i kosztowne światło do apa- ratów potrzebne. W każdym razie do- brzeby było, żeby te przedstawienia się rozpowszechniały, zwłaszcza, że tak pouczające wykłady z niemi się łączą i to, co najgłówniejsze, w naszym ojczy- stym języku. W innych powiatach ani tej przyjemności nie mają, boć wiemy, że opiekuńcy „dobrodzieja” pruski zakazał tam mowy polskiej na zebrani- ach. Sześć jest tylko już powiatów w naszej prowincyi, które od tego nie- szczęścia zdołały się uratować, dla tego, że w nich jest więcej naszych, jak cudzych. Gdzie nie ma 60 procent na- szych, a więc większej połowy, tam gęby nam zakneblowali. Więc cieszyć się powinniśmy z takiej swobody i korzy- stać z niej, dopóki i nas takie nieszcze- ście nie dotknie. Na tem dziś kończę, mój kochany Wszedybyle, życząc Tobie i kochanym czytelnikom wszystkim wszystkiego dobrego, niezapominając naturalnie i szanownej Redakcyi naszej, której życzę z całego serca, żeby jej nie zabrakło nigdy abonentów, a zwłaszcza teraz, kiedy tak widocznie stara się o coraz większe zadowolenie czytelników swoich, kiedy odważyła się na kosztą dość znaczne w celu udoskona- lenia gazety; teraz by grzechem było opuszczać ją zdradliwie; więc uznając jej dbałość i troskliwość popierajmy ją wszelkimi sposobami, a najpewniejszy i najzaszczytniejszy bez wątpienia spo- sób — to jaknajliczniejsze zapisywanie i pilne czytanie „Gazety Gdańskiej”.

Twój Hincę ze Stęzycy.

RODACY! prosimy paćce wyroby
swojskie i czysto polskie



Papierosy ze szlachernych rytoni tureckich
Doktorskie 2 fen Dubec 100. 2 fen
Dubec extra 2 fen Dubec 15 1½ fen

FABRYKA PAPIEROSÓW DUBEC
M. DROSTE POZNAN

Ludwik Schröder

Gr. Scharmachergasse 3

naprzeciw Petrykusa i Fuchsa

1 ul. Ducha św. (Heilige Geistgasse 35)

Telefon 1658

**Specyalny skład obrazów
w ramach i nieramowanych.**

Polecam

na czas przystępowania do Komunii św.

**książki do nabożeństwa,
rózańce, świece, pamiątki**

w największym wyborze Najniższe ceny.

Specyalność: ramowanie obrazów.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta placąc

4 i ½ procent stósownie do wypowiedzenia

i udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami.

Dniami kasowymi są srody i soboty. Lokal bankowy znajduje się przy ulicy Gdańskiej w domu p. Bączkowskiego.

ZARZĄD

Bank Ludowy

Einetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.

Telefon nr. 1956, konto czekowe na poczcie nr. 943

udziela

pożyczek

i przyjmuje depozyta, placąc od takowych za wypowiedzeniem 3-miesięcznem

4 i pół procent

za wypowiedzeniem natychmiastowem 4% od dnia wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty codziennie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD:

Fr. Ornaas, M. Janicki, L. Lalski.

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

placąc

4 i ½ procent

stósownie do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od godziny 12—2 po południu.

ZARZĄD.

Pozerski, Ptach, Biczowski.

Bank Handlowy

e. G. m. u. H.

Spółka z nieogranieczoną poręką

w Starogardzie — Pr. Stargard

załatwia wszelkie sprawy bankowe.

Płać do depozytów:

4% za 1-miesięcznem wypowiedzeniem

4½% za 3-miesięcznem

5% za 6-miesięcznem

Utrzymuje dla wychodźców w Westfalii kasę depozytową w Bochum, przy ulicy Klasztornej 6.

ZARZĄD

Tadeusz Schmidt, S. Tefelski, S. Kindermann.



Regnum
*panowie i ubodzy? — dlatego, że są
bardzo tanie, dobre i ulubione
z wyrobu swojskiego*

*Fabryka papierosów Orianda S. Stawinski Brodnica
(Strasburg-Wester.)*

Otto Bartsch

GDANK (DANZIG)

28/29 Milchkanngasse 28, 29

Największa wystawa

pomn ków

grobowych

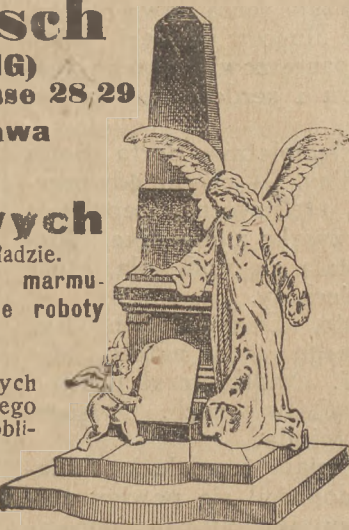
ca. 400 sztuk zawsze na składzie.

Fabryka wszelkich towarów marmurowych, wykonuje wszelkie roboty rzeźbiarskie.

Ponieważ nie zatrudnia żadnych podróżujących i nie płaci z tego powodu żadnych prowizji, obliczyć może niższe ceny przy doborze wyhonaniu.

Zwiedzenie wystawy bez obowiązku

wiązania dozwolone.



Bank ludowy w Nowemmieście

przyjmuje depozyta (oszczędności) i płaci

4 i ½ procent

według ugody.

Adres pocztowy:

Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H.

in Neumark Wpr.

Zarząd.

Ks. Prob. J. Batko, J. Wojciechowski, J. Wachowski.

Polecamy wagonami i w mniejszych ilościach po jak najtańszych cenach:

1) **Sztuczne nawozy:** kajnit, tomasówkę, saletrę obil, superfosfaty, sól potasową, siarczan amoniakalny i t. d.

2) **Pasze:** Opsy, gryze, makuchy melone i w kawałkach, majsarynę itd.

3) **Nasiona:** Wszelkie gatunki konieczyń, traw, przelot, wykę, peluszkę, seradellę, groch, lubiny i t. d.

4) **Makę żytnią i pszeną.**

5) **Węgla kamienne i brunatne (brykiety).**

☐ Członkowie otrzymują odpowiedni kredyt i towary po niższych cenach.

Rolnik

Tow. zakupu i sprzedaży Sp. zar. z ogr. por. Einkaufs und Absatzverein E. G. m. b. H.

w Kościerzynie (Berent W. Pr.)

Ser Na czas postu! Ser

Ser tyłkoki tłusty, stary i ostry za fant po 60 i 70 fen.
Ser szwajcarski, nieco uszkodzony za fant od 60 fen. pocz

poleca

Paul Peters, ulica Szeroka nr. 38 (Breitgasse 38)

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wolfwebergasse 4 III

wykonuje

wszelką garderobę męską, ocywilną i wojskową

podług miary.

Specyalność: Rewerendy, rzymski i piaszozę dla Wielob.

Duchownictwa.

Reparacje przy skorej usłudze dobrze i tanio.

Parcelacya!

Należąca, do posiadziela dóbr pana Aleksandra Regenchta włość Gluszyn pod Mirachowem w powiecie Kartuskim (Glusin bei Mirchau Wpr. Kr. Karthaus) — stacya kolei Prokowo — Prockau, linii Kartuzy — Lęborg, wielkości 814 mórg, prze-ważnie łagodne ziemi pszennej włącznie 260 mórg dwukośnych łąk z 10 osobno położonymi domami mieszkalnymi i zabudowaniami gospodarczymi, oraz kuźnią wioskową, sprzedawac będę

w poniedziałek, dnia 6 kwietnia r. b.
od godziny 9-tej przed południem poczynszy

w danym razie w dalszym ciągu dnia

następnego od godz. 9 rano poczynszy

w dworze tamtejszym

I w całości lub poszczególnych parcelach.

Łąki sprzedaje się natychmiast i nabywać je można w dowolnej wielkości.

Hipoteki bardzo korzystnie uregulowane i to na pierwszym miejscu niewypowiedzialnymi pieniędźmi bankowymi, a na drugim miejscu resztą gotówki zakupna 10 lat niewypowiedzialnej. Mających chęć kupna zapraszam niniejszem uprzejmie.

H. Albert

w Gdańsku — Danzig, Langemarkt 31.

Telefon 2041.

:: Zakład jubilerski ::

Fr. Błęński w Gdańsku

przy ul. Joppengasse 48, obok Banku ludowego

— poleca —

obrazki ślubne, pierścienki, koleczyki, łań-

cuszki, zegarki kieszonkowe, złote i srebrne,

— — — — — męskie i damskie — — —

w wielkim wyborze po niskich cenach.

Odpowiednie podarki okolicznościowe na wesela

chrzestny, przyjęcia itd. itd.

Reparacje wykonuję dobrze i tanio.

Stare złoto i srebro przyjmuję wzamian i placę za nie

najwyższe ceny.

**Najlepszą
żytnią słomę**

prasowaną

za centnar po mk. 1.60

przy odbiorze 10 ctr.

oraz

czystą żytnią makę

gryską

poleca

Otto Neumann, Następca

w Ulwie



**Steckenpferd-
Seife**

najlepsze lilowo-mleczne mydło do osiągnięcia delikatnej, białej skóry i ośniewająco pięknej cery. Sztuka 50 fen. Również krem „Dada” bieli skórę i czyni ją miękką jak aksamit, choć była czerwona i skłonna do pęknięcia. Tuba 50 fen. Do nabycia w następujących miejscach: Bahnhof Apo-theke, Kassubischer Markt 22; Adler Apotheke, 4. Damm 4; Albert Neumann, Langemarkt 3; Osc. Bolsmard, Kassubischer Markt 1a; E. G. Gamm, Breitgasse 130; w Kartuzach: Fr. Gibasiewicz; Alte Apotheke & Adler Drogerie.

Na zasiewy

polecam

nasiona buraczane

(Eckerndorfskie),

seradell, wikl, peluszki,

lubinu, tymotki rajgrasu

białej i ozerwonej koniozyny,

oraz

kajnit, petas, superfosfat,

makę Thomasa,

saletrę chilijską.

Otto Neumann

Następca.

Oliwa.

xxxxxxxxxxxx

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

xxxxxxxxxxxx

E. Sommerfelda

kowieńska, ruska, brumata,

zielona i żółta

tabaka do żaywania

uznana od wszystkich za

najzdrowszą i najlepszą.

Dla odpręających bardzo

niskie ceny.

Wysyłam na próbę 9 funt.

paczkę poczt. za zaliczką.

Eugen Sommerfeld,

daw. Otto Alberty, Grudziądz

fabr. tabaki do żayw. zał. 1859

Zastępców poszukuję.

Bardzo dobry

GROCH

do siewu i gotowania

poleca tanio

Wojke

Łężyce (Lenitz p. Sagoroh Westpreussen.)

Jestem agentem

maszyn do szycia

Singera i Neidlingera.

Ktoby sobie maszyny

do szycia lub koła zyczył,

niechaj mi kartę napisze

pod adresem:

Antoni Abraham,

Oliwa Ludolfinerstr. 2.

Gustownie

na

modnym papierze

wykonane

zaproszenia

— i —

uwiadomienia

ślubne

dostarcza szybko

po

cenie przystępnej

Drukarnia

Gazety Gdańskie.